Nr. 55 SOSNOWIEC, środa dnia 8 marca 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Uprasza się Sz. Przedpłatników

o jaknajspieszniejsze wpłacanie prenumeraty na „Kurjer Zagłębia“, gdyż w przeciwnym razie dostarczanie pisma

zostanie przerwanem

Nasz odcinek.

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk najnowszej powieści psychologicznej znakomitego pisarza wszechświatowej sławy, jakim jest niewątpliwie Paweł Bourget. Masonerja francuska od wielu lat czyniła daremne wysiłki, aby obniżyć sławę wielkiego pisarza, którego talent przeciwdziałał znamiennie rozkładowej robocie wolnomularstwa.

Inaczej przecie było przed ćwierć wiekiem, gdy utalentowany belletrysta hołdował doktrynie bezwzględnej negacji religijnej. Należy bowiem uprzytomnić sobie, że Paweł Bourget urodzony w 1852 r. w pierwszym okresie niezwykle płodnej swej twórczości (od 1872), jako poeta, krytyk literacki i powieściopisarz, był zdecydowanym niedowiarkiem, a błyskotliwym swym talentem nie mało się przyczyniał do odreligijniania inteligencji. Duże więc wywołało zdumienie w świecie literackim ukazanie się w 1889 r. powieści Bourgeta p. t. „Uczeń“, w której znakomity powieściopisarz wyraził pogląd zgoła odmienny w kwestjach religijnych. Jeszcze bardziej zmiana ideologji Bourgeta uwydatniła się w powieści „Cosmopolis“, wyraźną zaś i stanowczą afirmację zasady chrześcijańskiej wykazała powieść „Po stopniach“ (1895) przełożona na wszystkie języki europejskie.

Od tej pory Bourget występuje z otwartą przyłbicą, jako pisarz katolicki, przeprowadzając w każdym swym utworze subtelną analizę dwóch światopoglądów: bezwyznaniowego i religijnego. Starcie się tych dwóch pierwiastków stanowi również zasadniczą treść najnowszej powieści świetnego belletrysty i głębokiego psychologa.

„Dramat w ambulansie“ w formie pamiętnika chirurga niema nic wspólnego z jakąkolwiek polityką, lub nawet batalijnością, chociaż rzecz cała rozgrywa się podczas obecnej zawieruchy wszechświatowej. Bohaterami „dramatu“, który opowiada lekarz-chirurg, są: bezwzględny ateusz-nihilista, sławny profesor chirurgji i głęboko religijny krewny żony tamtego, pozostający na kuracji w klinice profesora. Niezależnie od świetnie snutej analizy psychologicznej „Dramat w ambulansie“ posiada wielce interesującą fabułę narracyjną, która w wysokim stopniu zaciekawia czytelnika.

R. K. Z.

Z widowni wydarzeń.

Niemcy i Ameryka.

Opinia niemiecka z napięciem śledzi przebieg toczących się w amerykańskim Senacie oraz Izbie reprezentantów rozpraw nad kwestją stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec traktowania uzbrojonych statków handlowych. Chodzi, jak wiadomo, o memorjał rządu niemieckiego, zapowiadający bezwzględne zatapianie takich statków przez łodzie podwodne.

Wiadomości o stanie tej sprawy w Waszyngtonie brzmią jednak tak sprzecznie i niejasno, że trudno wyrobić sobie zdanie o ostatecznych dyrektywach rządu amerykańskiego. Tyle tylko wiadomo, że prezydent Wilson zajmuje stanowisko przeciwne memorjałowi niemieckiemu i gotów jest wszelkie wyciągnąć z tego konsekwencje. W Senacie i Izbie reprezentantów są wprawdzie zwolennicy uznania stanowiska Niemiec, ale nie mają oni większości, jak dowodzi los wniosku przedstawiciela tej grupy, senatora Gore'ego.

Na dalszy rozwój tej sprawy trzeba zaczekać, tembardziej, że wchodzą tu w rachubę różne kwestje wewnętrznej polityki amerykańskiej.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 6 marca:

„Nic osobliwego“.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 6 marca:

„Trwają ożywione walki za pomocą min na północ-wschód od Vermelles. Piechota angielska, która tamże przystąpiła kilkakrotnie do drobniejszych ataków, została odparta.

Na wschodnim brzegu Mozy dzień na ogół minął spokojniej niż dotąd. Podczas mniejszych czynności bojowych ujęto wczoraj i przedwczoraj 11 oficerów i 934 żołnierzy“.

Komunikat admiralicji niemieckiej.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 6 marca:

„Część niemieckich statków napowietrznych w nocy z 5 na 6 marca obficie obrzuciła bombami punkt oparcia marynarki angielskiej Hull nad rzeką Humber i tamtejsze warsztaty okrętowe. Zauważono dobry skutek. Sterowce ostrzeliwano gwałtownie, lecz bez skutku. Wszystkie powróciły.

Szef sztabu admiralicji“.

Zatopienie parowca.

AMSTERDAM. (BTW). Parowiec angielski „Teutonia“ (4824 ton) został zatopiony.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 6 marca:

„Nic osobliwego“.

Przed Waloną.

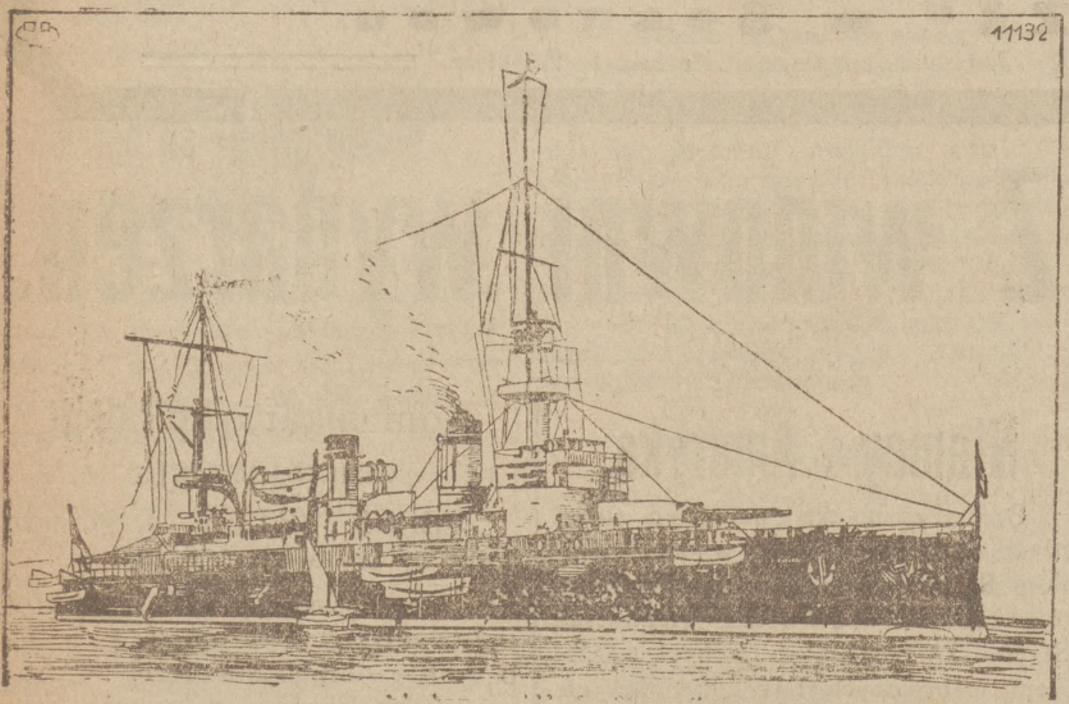
BUKARESZT. (BTW). Według wiadomości otrzymanej z Sofii, Włosi cofnęli się pod Waloną z wysuniętych naprzód pozycji. Koncentrują się oni obecnie w pobliżu wybrzeża na ufortyfikowanych punktach.

„Mewa“.

Niemiecki krążownik pomocniczy „Mewa“ po kilkumiesięcznem skutecznem operowaniu na morzach, powrócił do Niemiec.

Jak donosi komunikat admiralicji, „Mewie“ udało się zatopić lub, jako zdobycz odstawić do portów neutralnych, 15 nieprzyjacielskich okrętów handlowych. Ofiarą miny, wyłożonej przez „Mewę“, padł także w początkach stycznia r. b. pancernik angielski „King Edward VII“. „Mewa“ przywiozła na swoim pokładzie: 4 oficerów angielskich, 29 angielskich żołnierzy marynarki, 166 majtków z nieprzyjacielskich załog okrętowych, między nimi 103 hindusów, oraz 1 miljon marek w bryłach złota.

Załoga „Mewy“ z komendantem hr. Schlodienem wykazała przedsiębior-



Krążownik niemiecki „Mewa".

czość i odwagę, uznawaną także przez Anglików. Prasa czyny jej stawia na równi z czynami statku „Emden".

Z prasy polskiej.

W odnowionym domu.

W ostatnim numerze „Piasta" zamieścił ks. Cz. Z. interesujący artykulik o tem, co powinno być w nowym domu włościańskim.

Trzeba nam dom chłopski odnowić! Pierwszym znakiem odnowienia domowego ma być g a z e t a. W każdym domu chłopskim musi być gazeta, albo ten dom wkrótce przejdzie w obce ręce przez głupotę swego właściciela. Parę złotych na kwartał każdy chłop musi znaleźć, aby zapłacić swoją gazetę. Nie brak pieniędzy stoi tu na przeszkodzie, ale pewna opieszałość duchowa i nizki poziom poczucia obywatelskiego.

Drugim znakiem odnowienia domowego ma być k s i ą ż k a. Oprócz modlitewnika każdy chłop powinien mieć u siebie katechizm, książkę o wychowaniu i gospodarstwie, historję i literaturę polską i poradnik lekarski. Taki chłop potem będzie usilnie pracował, aby we wsi była czytelnia i bibljoteka, z którejby mógł brać do czytania w domu inne pouczające książki. Oświata zmieni potem dom i obejście gospodarskie, wieś i jej otoczenie.

Trzecim znakiem odnowienia domowego ma być z e s z y t. Każdy chłop winien prowadzić dokładnie rachunki gospodarskie, aby wiedział, ile kosztuje go uprawa pola, chów bydła, utrzymanie domu: a więc opał, światło, pranie, ubranie. Kto takich rachunków nie pisze, nigdy w nie nie wierzy, ale kto je robi, ten może wiedzieć, jak swoje dochody i rozchody uregulować, aby nie ubywało. Oprócz zeszytu z rachunkami każdy chłop powinien mieć książeczkę udziałową sklepu, kasy, kółka czy spółki. Dom chłopski, który powiąże się takiemi nićmi czy drutami z czytelnią, kasą, Kółkiem, musi być tak silny i zdrowy, jak ciało, które ma tęgi dopływ krwi przez liczne żyły.

Te trzy znaki: gazeta, książka i zeszyt mają dziś wszechświatowe znaczenie i kto je u siebie ma, ten daje dowód, że stoi na wysokości kultury, że już nie jest zacofanym wstecznikiem, ale światłym postępowcem. Taki lud choćby najbardziej spóźniony i zaniedbany, prędko się podniesie, i inne szczęśliwsze narody prześcignie.

Dowóz żywności z Ameryki

Wspominaliśmy już o odezwie księcia-prezydenta st. m. Warszawy, wysłanej za pomocą poselstwa amerykańskiego do Piotrogrodu w sprawie dowozu do Polski artykułów żywnościowych.

Sprawa ta, jak się zdaje, jest już na szczęśliwej drodze, gdyż w odpowiedzi na odezwę nadeszła obecnie odpowiedź podpisana przez bar. Leopolda Kronenberga i Z. hr. Wielopolskiego, z doniesieniem, iż: „Rada ministrów zgodziła się na projektowaną pomoc dla Królestwa pod następującemi warunkami: aby zboże nie było kupowane w Rosji, aby akcja ta nie miała charakteru, jakoby wychodziła oficjalnie od rządu rosyjskiego, oraz aby rząd niemiecki dał odpowiednie gwarancje, że przesłana żywność nie będzie ulegała rekwizycji, konfiskacie. O powyższej decyzji ma być poinformowany poseł rosyjski w Londynie hr. Benkendorff.

Ordynat hrabia Maurycy Zamoyski, zaopatrzony w kopie przesłanych dokumentów, był z wiadomością p. ministra spraw zagranicznych, wydelegowany do Londynu do pilnowania i do przeprowadzenia tej sprawy w Londynie i teraz oczekiwać należy wiadomości o wyniku usiłowań pod egidą ambasadora, hr. Benkendorffa, czynionych.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 7/III.

— Karty chlebowe a komorne. Dowiadujemy się, że ci właściciele domów, którzy karty chlebowe wydają lokatorom dopiero po zapłaceniu komornego, karani będą za wywieranie przymusu. O wypadkach takich lokatorzy winni natychmiast donieść do najbliższego komisarjatu policji.

— Kartofle. Komisja żywnościowa stale sprzedaje na rampie świńskiej przy ul. Teatralnej kartofle w dobrym gatunku po 85 kop. pud, tylko posiadaczom kart chlebowych.

— Spekulacja mięsem. Wobec otrzymania od powiatowego biura handlowego niewielkiej ilości bydła na rzeź,



Kaplica polowa.

1) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Część pierwsza.

I.

Chciałbym spisywać te wspomnienia na świeżo, zanim się nie zatrą w mej pamięci, co prawda niewiele na to czasu w tejmojej klinice przy ulicy św. Wilhelma, przetworzone ambulans na obecnie. Mam tylko 40 łóżek, ale za to doczne obsadzonych. Co za rany! I na to jest nas dwóch lekarzy. Skoro mówię dwóch to wliczam w to chirurga, który przychodzi z rana do swych operacji, a po południu wpada na chwilę, spojrzy na chorych i odchodzi, podczas gdy ja siedzę i wciąż z moim asystentem, słuchaczem drugiego roku. Biedaczysko ma wadę serca i z tego powodu zwolniono go od służby czynnej, a przytem jest taki niewprawny, że conajwyżej można mu powierzyć jakie wstrzyknięcie międzyżylne. I żyję już tak dziewięć miesięcy: sierpień, wrzesień. październik, listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień.

Widzę 'zda się jeszcze ów pogodny wieczór — dziwnie, bo pogodne były wieczory w owym tragicznym 1914 r. akby dla ironji — ów wieczór, w którym prosiłem, by mnie wyprawiono na front, mimo mego kalectwa. Przyjechałem do dawnego mego profesora Michała Ortegue, który miał poprzeć moje podanie.

— To niemożliwe, drogi mój Marsal — rzekł do mnie. — Nie chcę cię wziąć na front, ale ja tu obmyśliłem dla ciebie coś innego. Zmieniam właśnie moją klinikę na szpital wojskowy. Byłeś przecież moim asystentem w Beaugeu, a dziś potrzeba mi pewnego pomocnika. Sprzeniewierzyłeś się wprawdzie od tego czasu chirurgji, ale ona ci to wybacza. Cóż, zostajesz u mnie. Rzecz ułożona.

Dla każdego z nas, który miał sposobność pracować u Ortegua, człowiek ten, o tak wybitnej indywidualności pozostawał raz na zawsze zwierzchnikiem. Rozkazy jego nie podlegały dyskusji. Zrozumiałem więc, że na czas wojny pozostać muszę przy nim w tym starym ślicznym domu tak paradoksalnie przez niego przystosowanym do użytku lekarskiej specjalności.

Ortegue pysznił się zawsze z posiadania tego wspaniałego domu, wzniesionego w 1690 roku przez architekta Daniela Marot, dla pierwszego księcia Colombieres. Lubił też wspominać starą świetność gmachu i wyliczać jego dawnych mieszkańców, owego księcia Colombieres, jakąś prawnuczkę wielkiego Kondeusza, następnie pewnego bankiera, który był synem balwierza i dorobił się fortuny, posługując się systemem Lawa. Za rewolucji stary dom książęcy obrócony został na więzienie, za cesarstwa służył za mieszkanie jednemu z marszałków Francji, za monarchji lipcowej mieściła się w nim jakaś ambasada, a następnie za drugiego cesarstwa jeden z senatorów. Niejeden cichy dramat rozegrać się musiał w ciągu 225 lat w obrębie tych murów, otoczonych ogrodem, którego stare drzewa puszczają właśnie pączki, gotując się do nowej wiosny.

Drzewa te zieleniły się jeszcze w sierpniu; potem patrzyłem na liście ich zwiędłe, pożółkłe, opadłe; dziś znowu odrastają. Ileż to oczu patrzyło na te same drzewa w godzinach troski, zdumionych może kontrastem tej cichej i zrównoważonej pracy przyrody, z bólem i szaleństwem ludzkich przejść życiowych. Czemże jednak były tragedje, w które zamieszani byli dawni mieszkańcy tego domu, wobec straszliwego kataklizmu, jaki dziś przechodzimy, którego ponure ślady dostrzegam tu na każdym kroku, nawet w tym ogrodzie wiosennym, gdzie błądzą ranni i kalecy, wygrzewając się na słońcu.

Wystarczy mi zresztą wyjść na korytarz i drzwi otworzyć, by ujrzeć na białych poduszkach szereg twarzy bladych, nabrzmiałych bez kropli krwi, o ściągniętych nozdrzach i kurczowo zaciętych wargach. To nasi ranni, a przed nimi rozłożone na kołdrach dzienniki, których depesze stwierdzają najsroższe nasze klęski: „Nowe bombardowanie Reims, zacięte walki pod Dixmuiden, statek zatopiony przez łódź podwodną".

Ileż to razy w ciągu ubiegłej jesieni, a zwłaszcza zimy, drżałem z bólu i wstydu na myśl, że słucham tylko zdaleka odgłosów wojny, nie biorąc w niej bezpośredniego udziału. Kalectwo moje przygnębiało mnie, choć nie moja to wina, żem się urodził przed 39 laty z krótszą nogą. To też gdy Zeppeliny poczęły rzucać bomby na Paryż, doznałem poprzez grozę jakby rodzaju ulgi. Niebezpieczeństwo było wprawdzie nieznaczne, ale zawsze bliskie. Słysząc huk bomby, poddawałem się złudzeniu, że należę do bitwy, że doświadczam choć przez parę sekund tych wrażeń, jakiemi żyją żołnierze nasi przez całe długie dni.

Próbowałem potem rozważać rzecz krytycznie. Nazywam żołnierzy bohaterami, dla czego? Ponieważ niosą mężnie życie w ofierze. Komu? Poczuciu obowiązku. Cóż to jest obowiązek? Posłuszeństwo pewnemu prawu, a prawo, to dla uczonego kolejne następstwa i związek przyczynowy dwóch faktów.

(D. c. n.).



Teren walk pod Ypern.

Komitet żywnościowy, rozprzedawszy mięso, zmuszony był zamknąć swoje jatki. Skorzystali z tego rzeźnicy i ceną mięsa podnieśli.

— **Mianowanie.** Naczelnikiem poczty miejskiej mianowany został p. Edward Srokosz, b. urzędnik walcowni w Milowicach.

— **„Św. Genowefa".** W najbliższą niedzielę koło amatorskie przy Stow. rob. chrześciańskich w Sosnowcu odegra sztukę religijną p. t. Święta Genowefa".

— **Cena chleba** w sklepach Komitetu żywnościowego wynosi 56 fen. za bochenek wagi 3 i pół funta.

— **Ze spraw sanitarnych.** Posterunkowi policji otrzymali rozporządzenie ażeby zwracali baczną uwagę na rynsztoki. Chodzi głównie o to, by nikt nie wylewał nieczystości na ulicę.

— **Niszczenie gąsienic.** Stale przypomina się, by wszędzie niszczono gniazda gąsienic, które wiosną ogołacają drzewa z liści i niszczą kwiecie drzew owocowych. Niszczyć gąsienice powinni wszyscy, tak gospodarze jak i ogrodnicy, bo wtenczas tylko przy wspólnych siłach odniesie się skutek pożądany. Zebrane gniazda gąsienic najlepiej spalić.

Z Będzina.

✛ **Odwołanie.** Zapowiedziane na dzień 6 b. m. w teatrze „Illuzjon" przedstawienie na rzecz kasy zapomogowej przy ochotniczej Straży ogniowej zostało odwołane. Przedstawienie odbędzie się w połowie marca. Bilety są jeszcze do nabycia w cukierni p. Czerwińskiego.

Z Dąbrowy.

✛ **Kuchnia komitetu opieki nad nad biednymi** (Targowa 13) wydaje biednym za bony groszowe, codziennie od 9 do 12 w południe: za 7 bonów groszowych pół litra gorącej zupy i ¼ funta chlebe; za 14 bonów 1 funt chleba; za 16 bonów pół funta cukru; za 20 bonów 1 funt kaszy; za 8 bonów pół funta mąki pszennej. Książeczki bonów groszowych po 60 kopiejek (100 sztuk bonów) są do nabycia w lokalu Komitetu Targowa 13 i w księgarni W-nej Ringman.

Z Uniwersytetu i Politechniki.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o nowych przepisach immatrykulacyjnych w uniwersytecie warszawskim dodajemy, że od tych studentów, którzy zamierzają poświęcić się filologji klasycznej wymagane są w świadectwie dojrzałości dostateczne stopnie z łaciny i greckiego.

Od studentów prawa i nauk państwowych, którzy nie posiadają w świadectwie dojrzałości stopnia dostatecznego z łaciny, wymagane jest uczęszczanie na specjalne przygotowawcze do studjów prawa rzymskiego kursy łaciny, studenci tej kategorji w końcu pierwszego semestru obowiązani są przedstawić zaświadczenie prowadzącego kursy co do pilnego uczęszczania.

Dla farmaceutów aż do dalszego postanowienia wystarcza dowód złożenia egzaminu na pomocnika aptekarskiego, oraz odbycia bezpośrednio potem 2-letniej praktyki w aptece. Aż do dalszego postanowienia będą przyjmowani tylko studenci Królestwa Polskiego. — Wyjątki może uwzględnić jedynie Szef Administracji Cywilnej przy Zarządzie General-Gubernatora.

Co do Politechniki stosownie do rozporządzenia władzy wyższej, na semestry letni, rozpoczynający się d. 1-go kwietnia i zimowy, rozpoczynający się we wrześniu r. b., będą przyjmowani, jak dotychczas, maturzyści 8-klasowych szkół filologicznych, oraz 7 mio klasowych szkół realnych i handlowych, podlegając jednak egzaminowi dopełniającemu z matematyki i fizyki.

Studentki będą przyjmowane tylko na zasadzie świadectwa dojrzałości takich 8-klasowych szkół żeńskich, które już przed rokiem akademickim 1915—1916 były 8-klasowe i których program komisja imatrykulacyjna uznała za równoważny programowi 8 klasowych szkół męskich.

Z różnych stron.

☐ **Nabożeństwo.** W byłym soborze prawosławnym wWarszawie odbyło się w ubiegłą niedzielę po nabożeństwie katolickiem nabożeństwo ewangelickie dla wojskowych tego wyznania.

☐ **„Centralne biuro szkolne".** Sprawy szkolne w części Królestwa Polskiego, okupowanej przez armię austro-węgierską, prowadzi „Centralne biuro szkolne" z główna siedzibą w Piotrkowie.

☐ **Przeciw denuncjantom.** Komenda obwodowa w Opatowie ogłosiła następujące ostrzeżenie w sprawie denuncjacji, jakie się często na terenia okupacyjnym zdarzają. „Pewne elementy wyzyskują niejasność położenia i oczerniają przed władzami konkurentów, lub niemiłe sobie osoby. Kto przy pomocy anonimu chce wprowadzić w błąd władzę, dopuszcza się zbrodni oszczerstwa i będzie, jak każdy denuncjant, który wnosi złośliwe doniesienie bez należytego uzasadnienia, karany z całą surowością i pociągnięty do sądowej odpowiedzialności. Anonimowe doniesienia będą uważane, jako bezzasadne denuncjacje i w żadnym wypadku nie będą urzędowo traktowane". Komendant obwodu ostrzega w końcu ludność przed tym niemoralnym procederem i grozi denuncjantom surowemi karami.

☐ **O brody.** Rabin łódzki zwrócił się do lekarza okręgowego p. Huebnera, z prośbą, aby przy dezynfekowaniu żydów nie strzyżono im bród przymusowo. Lekarz obiecał to uczynić, „o ile brody będą czyste".

☐ **Narady polityczne w Wiedniu.** Według doniesienia „Neue Wiener Tagblattu" częste posłuchania u cesarza austrjackiego, udzielane poszczególnym członkom gabinetu, posiadają ważne znaczenie polityczne.

☐ **Pogrzeb rumuńskiej królowej-wdowy.** W niedzielę przed południem odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok królowej wdowy Elżbiety, do Curtea de Arges. Gęsty tłum ludzi zalegał ulice, przez które posuwał się kondukt żałobny.

☐ **Oświadczenie Szebeki.** W rosyjskiej Radzie Państwa złożył członek Rady Szebeko imieniem Polaków oświadczenie tej treści: „Oczekiwania Polaków, że rząd rosyjski braterskiemu narodowi polskiemu, który poniósł bez szemrania niezliczone ofiary, da niekłamany dowód stanowczości co do zerwania z przeszłością — nie ziściły się w pełnej mierze. Zdawałoby się, że rząd skorzysta z jedynej możliwości, która mu pozostała, i okaże narodowi polskiemu swoją dobrą wolę, znosząc niezwłocznie wszystkie ograniczenia Polaków w państwie rosyjskiem, czyniące z Polaków obywateli drugiej klasy. Lecz nic takiego się nie stało, my zaś przedstawiciele narodu polskiego musimy oświadczyć, że enuncjacje i czyny rządu nie odpowiadają wysokim wymaganiom, stawionym mu przez rozwijające się wydarzenia światowe w kwestji polskiej".

☐ **Sprawy finlandzkie.** Korespondent „Politiken" dowiaduje się, że na ostatniem posiedzeniu Dumy podniesiono projekt odnowienia konstytucji finlandzkiej. Wiele szczegółów przemawia za tem, że projekt ten zostanie przyjęty przez Dumę, gdyż prezes ministrów Stürmer znany ma być ze swych sympatji dla Finlandji.

☐ **Krwawe starcia w Madrycie.** Ogólne bezrobocie doprowadziło w Madrycie do rozruchów i krwawych starć, którym policja nie była w stanie zapobiedz. Dokonano licznych aresztowań. Kilkadziesiąt osób rannych. Burmistrz podał się do dymisji.

S. p. Kazimierz Chłapowski.

W ubiegłą niedzielę w poznańskim zakładzie św. Elżbiety po ciężkiej operacji zmarł Kazimierz Chłapowski, członek izby panów i dziedzic na Kopaszewie.

Ś. p. Kazimierz Chłapowski, urodzony w 1832 roku w majątku rodowym Turwi, po odbyciu praktyki agronomicznej wyjechał do Paryża, gdzie poznał dobrze życie emigracji polskiej. Serdeczniejszą przyjaźń zawarł tam z Kalinką i Klaczką, poznał się także z Adamem Mickiewiczem.

Na szerszą widownię wystąpił dopiero podczas t. zw. „kulturkampfu" w obronie praw Kościoła. Przez jakiś czas był posłem do parlamentu niemieckiego, a następnie został członkiem Izby Panów z kurji wybieralnej. Przeciwnik pojedynków założył „Ligę obrony czci", której był prezesem. Jako wierny syn Kościoła brał wybitny udział w ruchu katolickim przyczyniając się do założenia Sodalicji Marjańskich i organizowania wieców katolickich w Gnieźnie, Toruniu i Poznaniu. W uznaniu zasług na tem polu, Ojciec św. udzielił mu orderu św Grzegorza.

Ze zgonem ś. p. Kazimierza Chłapowskiego zstępuje do grobu postać pod wielu względami nieprzeciętna i niezwykła, typ dziś już bardzo rzadko w Polsce spotykany, czcigodna postać Polaka i gorliwego Syna Kościoła.

Polska w cyfrach.

Pod tym nagłówkiem ukazało się w Poznaniu bardzo pożyteczne dla użytku praktycznego wydawnictwo. Jest to mianowicie w formie mapy ściennej zestawiona tablica statystyczna Polski oraz Rosji, Austro-Węgier i Niemiec, opracowana według najnowszych źródeł przez prof. Stanisława Tynca. Wyszczególnia ona dziesięć guberni Królestwa Polskiego, sześć guberni na Litwie i Białorusi, trzy gubernie na Rusi, ziemie polskie zaboru austrjackiego i zaboru pruskiego, Prusy Królewskie, Książęce i Śląsk.

W zestawieniu tem uwzględnił autor: obszar, liczbę mieszkańców, gęstość zaludnienia, narodowości i wyznania, zawody mieszkańców, rolnictwo zasiewy, zakłady w przemyśle, szkolnictwo i t. d. Dalej podaje tablica statystykę Polaków rozproszonych na ziemiach niepolskich, a więc w Rosji europejskiej, na Kaukazie i Syberji, w Azji średniej, na Bukowinie, Morawach, Spiżu i Węgrzech, na Pomorzu i t. d.

Uzupełniają tablicę zestawienia znaczniejszych miast polskich oraz wyczerpująca statystyka państw zaborczych. Na boku tablicy mieści się kalendarz na rok 1916.

Tablica ta widnieć powinna nie tylko w biurach naszych banków i instytucji społecznych, ale także i w domach prywatnych. Cena egzemplarza 80 fen.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Papież o wojnie.** „Osservatore Romano" ogłasza list Papieża do Kardynała Pompili o wojnie. Ojciec św. przypomina swoje dawniejsze usiłowania celem przywrócenia pokoju i dodaje, że niestety jego głosowi nie dano posłuchu. Atoli głos ten obudził wśród narodów głębokie echo. Papieżowi wydaje się rzeczą niemożliwą, aby wstrzymać się od podniesienia głosu na nowo przeciw wojnie, którą nazywa samobójstwem cywilizacji europejskiej.

✕ **Rosja a Ameryka.** „Riecz" zamieszcza artykuł, w którym zwraca uwagę, że Zjednoczone Państwa Północno-amerykańskie wzbogaciły się pod



Pozycje angielskie pod Salonikami.



Widok Lizbony, stolicy Portugalji

czas wojny do tego stopnia, iż powinny one zrobić pewne ustępstwa na rzecz Rosji, która głównie przyczyniła się do ich wzbogacenia.

× **Liczba jeńców francuskich.** „Gazette des Ardennes" ogłosiła wykaz jeńców francuskich, z którego wynika, że w niewoli niemieckiej znajduje się około 289,000 Francuzów. Ponieważ ostatni komunikat donosi, że w walkach pod Verdun podczas ostatnich dni wzięto do niewoli przeszło 15,000 Francuzów, liczba przekroczyłaby już 300 tysięcy.

× **O sytuacji pod Verdun.** Rumuński organ półurzędowy „Vitturol" który w tych dniach doniósł o decydującym charakterze walk pod Verdun, pisze; „Wyniku nie należy oczekiwać jeszcze w najbliższym czasie. Dziennik wskazuje na to, że wielkie grupy wojsk biorących udział w walce, dalekie są jeszcze od wyczerpania, skąd Rumunia może wyciągnąć wniosek, że wojna przeciągnie się jeszcze długo. Polityka nie powinna dać się wprowadzić w błąd".

× **Wybuch w fabryce prochu.** Biuro Reutera donosi: W fabryce prochu, Double Couronne w Lacourneux miała miejsce silna eksplozja. Wiele osób odniosło rany. Według następnego doniesienia Double Couronne jest starym fortem, który przeznaczono na magazyn amunicji. W ciągu dnia wczorajszego ognia jeszcze nie stłumiono, zdołano go jednak umiejscowić. Ofiarą wybuchu padło kilka osób cywilnych, znajdujących się w pobliżu, które odniosły śmierć na miejscu.

Ręczne granaty.

W ostatnich czasach coraz częściej wspominają biuletyny wojenne o walkach ręcznymi granatami. Wydawaćby się mogło, że ta straszna broń jest jednym z tak wielu niszczących wynalazków dni dzisiejszych. Tymczasem jest to bardzo stary, bo jeszcze średniowieczny wynalazek i środek walki. Już przed 600 laty, około 1427 roku zastosowano go przy obronie Casalmaggiore nad Padem. Ówczesne granaty ręczne były to flaszki lub kule z gliny, wypełnione czarnym prochem.

Później wydoskonalono wyrób tych ręcznych bomb i powierzano je ludziom wypróbowanej waleczności i przytomności umysłu t. zw. „granatjerom" (stąd nazwa „grenadjerów"). W 16, 17 i 18 wieku były granaty ręczne stosowane bardzo często w wojnach, zwłaszcza przy oblężeniach twierdz i warowni.

Przy oblężeniu Wiednia w 1683 r. Turcy, zanim nadciągnął Jan III ze swoją żelazną husarją, zdołali zużyć przy zdobywaniu stolicy cesarskiej 805,000 ręcznych granatów. Wojska cesarskie nie omieszkały skorzystać z przykładu. Gdy w 1686 roku książę Karol Lotaryński ruszał na zdobycie Budy, zaopatrzył swoją armię nie mniej jak w 84,000 sztuk granatów ręcznych. Vauban, który wielu rzeczy nauczył się od Turków, przywiązywał wielką wagę do obfitego wyekwipowania armii w ten rodzaj broni i zawdzięczał hojnemu użyciu granatów dużą część sukcesów swoich przy zdobywaniu Mons i Namur w 1691 i 1692 roku.

W 18 wieku skuteczność tych pocisków zaobserwowano szczególniej przy oblężeniu Bergen ob Zoom (1747), Madras (1759) i Moguncji (1793).

Wojna a moda.

W Londynie werbownicy ubrani w czerwone kurtki i uzbrojeni w trzcinowe laseczki, spotykając na ulicy młodych ludzi, zdatnych do wojska krzyczą:

— Wstyd! Wstyd! Czemu to dżentelmen nie idzie służyć ojczyźnie!

I czynią laseczką ruchy, naśladujące — chłostę. Panie wtedy obrzucają dżentelmena wzrokiem pogardy, poczem odwracają odeń swe twarze; policjanci zaś spluwają energicznie i symbolicznie.

Młodzi ludzie wzięli się przeto na sposób. Oto każą krawcom szyć sobie kostjumy z khaki wojskowego i kroić je, jak mundury. Odważniejsi nakładają na rękawy kolorową opaskę, znak ochotnika. Wtedy zamiast pogardy spotyka ich na ulicy sympatja, — bardzo tanio w dodatku kupiona.

Humor i satyra.

Szwed warszawski.

— Przedstawiam paniom mego przyjaciela, pana Pukalskiego, który umie po szwedzku.

(Panienki uradowane). Ach! pan umie po szwedzku! Niech nam pan co powie po szwedzku!

(Pan Pukalski z uśmiechem) Z przyjemnością! (staje uroczyście i poczyna): „Säkerhets Tändstickor utan svaf vel och fosfor tända endast mot ladans plan parafinerade impregnerade Jönköpings tändstiks fabriks aktie bolag".

(Panienki zachwycone). — Ach jakie to ładne! Jak to ślicznie brzmi! Czy to co z poezji?

(Pan Pukalski ze spokojem) — Nie prosze pań, to — z pudełka od zapałek które teraz mamy ze Szwecji — bo ja więcej nie umiem.

Kuplecik warszawski.

Gdzie kucharek sześć
tam niema co jeść —
gdzie jest kilku Natansonów,
tam brakuje tylko... dzwonów
by w nie bić na trwogę,
o tę nową... drogę...

Gdzie kucharek sześć
tam niema co jeść —
gdzie powstaje nowa sekcja
górę bierze wnet protekcja,
bo taka dziś moda...
Szkoda... Szkoda... Szkoda...

Bąk.

Rozkład jazdy pociągów.

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 6.10 (pośpieszny), 9.02, 1.04, 1.37 (pośpieszny), 7.27, 11.57.

Do Warszawy odchodzą: 7.15, 10.57 (pośpieszny), 11.56, 2.32, 6.50, 11 (pośpieszny).

Z Katowic przychodzą: 5.47, 7.07, 10.54 (pośpieszny), 11.48, 2.24, 6.42, 9.07, 11.57 (pośpieszny).

Do Katowic odchodzą: 6.13 (pośpieszny) 7.13, 9.10, 1.12, 1.40 (pośpieszny), 7.37, 9.16, 12.7.

Dworzec Dębliński

Ze Strzemieszyc przychodzą: 12,04, 6,00.

Do Strzemieszyc odchodzą: 8,30, 4,26.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.